

Rumunia: przejście władzy przez centroprawicę

Kamil Całus

4 listopada rumuński parlament głosami 240 deputowanych (przy 233 wymaganych) przyjął wotum zaufania dla nowego rządu, na którego czele stanął Ludovic Orban, lider do tej pory opozycyjnej, centroprawicowej Partii Narodowo-Liberalnej (PNL). Gabinet Orbana poparły wszystkie centrowe i centroprawicowe ugrupowania parlamentarne, formalnie nie utworzyły one jednak koalicji. Powołanie rządu wsparli m.in. przedstawiciele Unii Zbawienia Rumunii (USR) oraz Sojuszu Liberałów i Demokratów (ALDE), a także posłowie mniejszości narodowych. Głosowanie zostało zbojkotowane przez socjaldemokratów (PSD), kierowanych przez dotychczasową premier Viorikę Dăncilă, oraz centrolewicową partię Pro Romania Victora Ponty. Mimo to kilkoro posłów z ramienia tych ugrupowań opowiedziało się za wotum zaufania, co przesądziło o sukcesie głosowania.

Komentarz

- Powołanie gabinetu kończy trwający od 26 sierpnia br. kryzys polityczny rozpoczęty rozpadem koalicji PSD–ALDE. Nie oznacza ono jednak stabilizacji sceny politycznej. Partia Narodowo-Liberalna, która według dostępnych sondaży może stać się po wyborach największą siłą w parlamencie, będzie bez wątpienia stale atakowana zarówno przez socjaldemokrację, jak i konkurującą z PNL na centroprawicy i cieszącą się rosnącym poparciem USR. Ugrupowanie to świadomie zrezygnowało z udziału w nowym rządzie, by umożliwić sobie krytykowanie rywala w trakcie nadchodzącej kampanii wyborczej.
- Polityka gabinetu Orbana będzie w znacznej mierze zachowawcza i skupiona na nadchodzących wyborach parlamentarnych, planowanych na koniec 2020 r. Nowy rząd będzie miał *de facto* charakter techniczny. Z tego też powodu liczy jedynie 18 członków (wobec dotychczasowych 28), a jego program jest bardzo ograniczony. Priorytetem dla nowego gabinetu będzie m.in. nowelizacja ustawy budżetowej mająca na celu zapewnienie płynności wypłat emerytur i wynagrodzeń w sektorze publicznym oraz wypracowanie projektu budżetu na przyszły rok. W nieco dłuższej perspektywie władze będą także próbowały rozpocząć proces uzdrawiania rumuńskiego sądownictwa, którego reformy, wprowadzane do niedawna przez centrolewicę, ściągnęły na Bukareszt ostrą krytykę ze strony partnerów zachodnich i Komisji Europejskiej.
- Choć nie należy oczekiwać wyraźnych zmian w polityce zagranicznej Rumunii (tekę szefa MSZ objął doradca prezydenta i doświadczony dyplomata Bogdan Aurescu), to przejście władzy przez narodowych liberałów (krytycznych wobec kontrowersyjnych reform

sądownictwa realizowanych przez PSD) doprowadzi prawdopodobnie do ocieplenia relacji między Bukaresztem a KE. Jednym z kluczowych zadań stojących przed nowym rządem będzie wyłonienie rumuńskiego kandydata na stanowisko europejskiego komisarza ds. transportu. Cztery kolejne kandydatury złożone do tej pory (formalnie i nieformalnie) przez socjaldemokratyczny gabinet Dănciuli spotkały się z negatywną opinią ze strony KE. Premier Orban zaproponuje prawdopodobnie na to stanowisko jednego z partyjnych kolegów: Siegfrieda Mureșana (europarlamentarzystę i wiceprzewodniczącego Europejskiej Partii Ludowej – EPL) lub Adinę-Ioanę Vălean (przewodniczącą Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii w Parlamencie Europejskim). Zważywszy na wagę, jaką przewodnicząca KE Ursula von der Leyen przykładła do obsadzenia tej funkcji przez kobietę, kandydatura Vălean wydaje się bardziej prawdopodobna.